

Marek Edelman

*Nieznane zapiski
o getcie warszawskim*

Opracowanie
Martyna Rusiniak-Karwat

Institut Studiów Politycznych
Polskiej Akademii Nauk
Zeszyty Literackie
Warszawa 2017

Zamiast noty edytorskiej

Zawartość tomu

Edycja zawiera niepublikowane dotychczas wspomnienia Marka Edelmana, które spisał w latach 60. XX wieku. Autor opisał w nich swoje przeżycia na tle losu Żydów warszawskich w pierwszych trzech latach II wojny światowej (1939 – jesień 1942). Z treści *Zapisków* wiemy, że napisał je z inicjatywy żony Aliny Margolis-Edelman i jej je dedykował. Dużą ich wartością jest brak ingerencji w narrację osób trzecich.

Trudno uwierzyć, że Autor nie opublikował dużo wcześniej swoich notatek. Musiało minąć prawie 50 lat, żeby świat mógł się z nimi zapoznać. W *Przedmowie* Aleksander Edelman przybliżył nam nie tylko genezę ich powstania, lecz także wyjaśnia, że ojciec podejmował próby wydania swoich wspomnień, tuż po ich napisaniu, niestety bez powodzenia.

Joanna Szczęsna w artykule zamieszczonym w „Gazecie Wyborczej”, będącym zapisem rozmów m.in. z Markiem, pisała również o jego wspomnieniach pochodzących z połowy lat 60. XX wieku:

[...] napisał trzy opowiadania. W jednym było o tym, jak w leśniczówce zamordowano Żydów, którzy uratowali się

Martyna Rusiniak-Karwat

z powstania w getcie. Drugie było o miłości. Trzecie rozgrywało się w środowisku lekarzy. Dowiedziałam się tego od Ali Margolis, która czytała je przed laty. Ale sam Edelman mówi, że opowiadania były tylko dwa (pokazać ich nie chce, zresztą nie wie, gdzie są). Co w nich dokładnie było, sam nie pamięta, pamięta tylko nastrój. Już wtedy szła przedmarcowa fala antysemityzmu i te opowiadania to była jego odpowiedź. Wysyłał je do różnych pism, ale nie chcieli opublikować. Władysław Machejek, naczelny „Życia Literackiego”, odpowiedział mu wprost, że gdyby to puścił, byłaby to „woda na młyn wrogom Polski”¹.

Prawdopodobnie są to informacje o *Zapiskach*, które jakby same „się ukazały” już po śmierci Marka Edelmana wśród dokumentów Aliny Margolis-Edelman. O ich zapomnieniu mogło zadecydować odrzucenie przez redakcje wydawanych wówczas periodyków, do których się zgłosił, oraz brak cierpliwości Autora w przeglądaniu stert dokumentów. Niestety nie udało nam się dotrzeć do archiwum „Życia Literackiego”², gdzie być może znajdowałyby się dowody na to, że tekst został odrzucony albo może byłby tam nawet odpis wspomnień. Sądząc jednak po ówczesnej sytuacji politycznej, nie był to czas na Marka Edelmana i jego zapiski o walce Bundu i Cukunftu³ – organizacjach socjalistycznych – w getcie warszawskim.

Na niedokończoną całość *Zapisków* składają się 3 notatniki. Każdy z nich można by z powodzeniem wydać jako oddzielny fragment większych wspomnień, który sam w sobie jest opowiadaniem – mikrohistorią. Marek Edelman wspomniął z imienia, pseudonimu

1 J. Szczęsna, *Portret Marka Edelmana i Antka Cukierniana*, „Gazeta Wyborcza”, 27 czerwca 2003 (wyd. internetowe; dostęp: 30.04.2017).

2 „Życie Literackie”, tygodnik literacko-społeczny, wydawany w Krakowie w latach 1951–1990, red. nacz. 1952–1989 Władysław Machejek.

3 Na temat Cukunftu zob. *Podziemna Działalność Cukunftu w getcie warszawskim*.

Zamiast noty edytorskiej

lub bliżej opisał kilkudziesięciu współtowarzyszy z szeregów Bundu, Cukunftu i Skifu⁴. Opowiadając o nich prostym i suchym językiem, tak jak w innych swoich relacjach, przywracał ich do życia, chronił od zapomnienia, liczby zastępował imionami, sylwetkami; opisywał sceny z ich życia, których był świadkiem⁵.

- 4 Skif, podobnie jak inne organizacje działające przy Bundzie, swoimi korzeniami sięga okresu tworzenia się partii na początku XX wieku. Pierwsza organizacja dziecięca – Klejner Bund (jid., Mały Związek) – nielegalna, powstała prawie równoległe z Bundem. Następną utworzono już w latach 20. XX wieku w odrodzonej Polsce. Początkowo działała pod nazwą Socjalistischer Kinder-Bund „SKIB” (jid., Socjalistyczny Związek Dziecięcy „SKIB”), którą następnie zmieniono na Socjalistischer Kinder-Farband; w skrócie Skif (Socjalistyczny Związek Dziecięcy). Większość skifistów pochodziło z rodzin robotniczych o tradycjach socjalistycznych. Byli to uczniowie szkół państwowych („powszechnych”) lub powszechnych szkół żydowskich. Pod swoje skrzydła Skif przyjmował także tzw. dzieci ulicy. Członkowie Skifu mieli na ogół od 10 do 14 lat. Sporadyczne również 9-latkowie stawali się członkami Związku. Struktura organizacyjna grup była koedukacyjna, a charakter organizacji świecki. Przed wybuchem II wojny światowej, podobnie jak Bund i Cukunft, Skif należał do największych żydowskich organizacji dziecięcych. Liczył około 10 tys. dzieci. Ideologia Skifu, podobnie jak Bundu i Cukunftu, była oparta na trzech głównych filarach: *chawerszaft* (jid., braterstwo, koleżeństwo), *dojkajt* (jid., tutejszość) i *jidysz un jidyszkajt* (jid., tożsamość żydowska przez kulturę i język żydowski). Organizatorzy Skifu czerpali wiele wzorców ze skautingu. Do początku 1942 roku w getcie warszawskim liczba aktywnych skifistów wahała się od 113 do 145 osób. Byli oni odpowiedzialni za kolportaż prasy wydawanej przez Cukunft i Bund. Razem z opiekunami z Cukunftu prowadzili akcje dożywiania członków organizacji. Czasem też pod przykrywką niesienia pomocy oraz spotkań kulturalnych instruktorzy z Cukunftu organizowali dla skifistów tajne komplety nauczania oraz seminaria na tematy dotyczące wydarzeń z historii ruchów socjalistycznych na świecie. Starano się też dostosować najmłodszych do realiów życia w getcie przez naukę fachu, tak aby byli przydatnymi do pracy w szopach. Po zakończeniu wojny Skif istniał w Polsce w latach 1946 – styczeń 1949.
- 5 Zob. np. artykuły o nim Julii Juryś i Barbary Toruńczyk, odnoszące się do języka wspomnień Marka Edelmana. J. Juryś, *Zamiast recenzji. List do Marka Edelmana*, „Zeszyty Literackie” 2009, R. XXVII, nr 106, s. 154–155; B. Toruńczyk, *Marek Edelman (1919–2009)*, „Zeszyty Literackie” 2009, R. XXVII, nr 108, s. 128–129.

Czytelnik, biorąc do ręki egzemplarz *Nieznanych zapisków*, może zadać sobie pytanie, co nowego można jeszcze wyczytać z tekstów Marka Edelmana zarówno o nim samym, jak i o czasach, które opisał. Ance Grupińskiej, podczas jednej z rozmów prowadzonych z nim na przełomie 1999 i 2000 roku na temat książki Hanny Krall *Zdążyć przed Panem Bogiem*, wyznał: „Ja nic nowego tam nie powiedziałem. Wszystko powiedziałem w *Getto walczy*”⁶. Chociażby w ostatniej dekadzie na rynku wydawniczym pojawiło się kilka obszernych publikacji z zapisanymi rozmowami z Markiem Edelmanem, a także zebranymi, już wcześniej publikowanymi jego wspomnieniami, rozrzuconymi po różnych periodykach, w tym w „Zeszytach Literackich”⁷.

Zapiski mają ogromną wartość zarówno jako świadectwo historyczne, jak i dzieło literackie. Można nawet stwierdzić, że w pewnym stopniu są uzupełnieniem publikacji *Getto walczy: (udział Bundu w obronie getta walczącego)*. Co prawda *Getto walczy* zostało napisane tuż po wojnie (pierwsze wydanie w 1945 r.) i, co sam Autor wielokrotnie podkreślał, było pewnego rodzaju sprawozdaniem finansowym z podziemnej działalności Bundu w getcie warszawskim dla partii w Ameryce. Publikacje te łączy przede wszystkim objętość, język, a także fakt, że są to teksty napisane od początku do końca przez samego Marka Edelmana w okresie „niskażenia” licznymi wywiadami, gdzie układ i treść była zależna tylko od niego. Stanowią one nieocenione świadectwo autobiograficzne oraz świadectwo walki członków Bundu, Cukunftu i Skifu

6 A. Grupińska, *Ciągle po kole. Rozmowy z żołnierzami getta warszawskiego*, Warszawa 2000, s. 300.

7 Zob. np. M. Edelman, *Prosto się mówi, jak się wie*, teksty zebrali i oprac. P. Sawicka i K. Burnetko, Warszawa 2013; W. Bereś, K. Burnetko, *Marek Edelman. Życie. Do końca*, Warszawa 2013; W. Bereś, K. Burnetko, *Marek Edelman. Being on the Right Side: Everyone in the Ghetto was a Hero*, 2016.

Zamiast noty edytorskiej

przeciwko niemieckiemu okupantowi w getcie warszawskim. Edelman opowiada o czasie, w którym narodził się jako dojrzały aktywista polityczny – członek władz Centralnego Komitetu Cukunftu, z którego zdaniem zaczęli się liczyć również przedwojenni liderzy Bundu. W całej narracji, chociaż wspomnienia są spisane w pierwszej osobie liczby pojedynczej, nie stawia samego siebie w centrum wydarzeń. Opisuje własne przeżycia na tle szerszego tła, w którym pojawiają się dziesiątki osób i ich historie. Tak jak w *Getto walczy* czy późniejszych wspomnieniach czasem wypowiada lub sugeruje swoją ocenę moralną. Kiedy np. opisuje rozdawanie tzw. numerków na życie⁸, czy dobrowolne pójście kogoś na Umschlagplatz – na pewną śmierć, widział w tym wybór życiowy danej osoby.

Czytelnik dostaje do ręki krytyczne opracowanie źródła, jakim są wspomnienia Marka Edelmana, w których opisał życie w okupowanej Warszawie od wybuchu II wojny światowej, w getcie warszawskim aż do zakończenia Wielkiej Akcji jesienią 1942 roku. Przedstawił m.in. sprawy związane z życiem codziennym w getcie, w tym funkcjonowanie szpitala, wydawanie prasy i jej kolportaż, losy Archiwum Bundu, ukrywanie się po „aryjskiej stronie”, pracę w szopach, akcję z 17/18 kwietnia i jej konsekwencje, a także dość szczegółowo opisał wydarzenia od 22 lipca 1942 roku i reakcję mieszkańców getta na wywózki Żydów – jego mieszkańców.

* * *

Postać Marka Edelmana oraz jego pisma, zapiski, teksty referatów, listów stanowią cenne źródło do badań nad gettem, nad

8 „Numerki na życie” – kartka rozdawana podczas „kotła” na Miłej, trwającego od 6 do 12 września. Osoby, które otrzymały takie numerki mogły pozostać w getcie, pozostałe wywieziono do niemieckiego nazistowskiego obozu zagłady Treblinka II.

Martyna Rusiniak-Karwat

prowadzoną w nim aktywnością polityczną i społeczną⁹. Ponadto jego wspomnienia analizowane są przez literaturoznawców, głównie jednak przez osoby zajmujące się tematyką związaną z Zagładą.

Moim zdaniem wszystkie zapiski Marka Edelmana, również te, miały być zaprzeczeniem mitu o Żydach, którzy zamiast walczyć, bez oporu dali się prowadzić na rzeź. Pokazuje on Żydów, którzy od pierwszych chwil zamknięcia ich w getcie starali się przeciwstawiać okupantowi i jego niszczyielskiej polityce¹⁰.

Zasady edycji

Wspólnie z Aleksandrem Edelmanem zdecydowaliśmy się nadać tym wspomnieniom tytuł *Nieznane zapiski o getcie warszawskim*. W ten sposób chcieliśmy podkreślić, że nie były one dotychczas publikowane oraz że zawierają nowe informacje na temat podziemnej działalności Marka Edelmana w getcie warszawskim. Na całość, jak to zostało już wspomniane, składają się 3 notatniki liczące w sumie 105 kart. Mają one numerację ciągłą, nadaną przez samego Autora, poza stroną z dedykacją dla żony. Nienumerowane są drugie strony kart, na wielu z nich znajdują się notatki

9 Zob. np.: V. Ozminkowski, M.A. Olczak, *Pan doktor i Bóg. Marek Edelman: bohaterski, genialny, nieznośny*, Warszawa 2012; K. Chmielewska, *Człowiek-pomnik. Instytucjonalizacja i przejęcie bohaterów na przykładzie Marka Edelmana*, w: *Pomniki pamięci. Miejsca niepamięci*, red. K. Chmielewska, A. Moliś, Warszawa 2017, s. 11–33; M. Rusiniak-Karwat, *Marek Edelman – socjalista i strażnik pamięci. Narodziny legendy (1944–1949)*, „*Studia Polityczne*” 2013, nr 32, s. 281–298; R. Tarasiuk, *Pośród autobiograficznych narracji Marka Edelmana*, „*Colloquia Judaica*” 2011, t. 1: *Dialog słowiańsko-żydowski*, s. 201–222.

10 Podobnie widzi je filolożka R. Tarasiuk, *Pośród autobiograficznych narracji*, s. 206.

Zamiast noty edytorskiej

Marka Edelmana dotyczące dalszych części wspomnień. Ich treść została przedstawiona w przypisach dolnych.

Transkrypcja wspomnień, która została wykonana przez Zofię Lipecką-Edelman, a sczytana z oryginałem i poprawiona przez Julę Juryś i autorkę opracowania, jest jak najwierniejszym odzwierciedleniem oryginału. Informacje o dokonanych zmianach zamieściłam w przypisach.

W transliteracji wyrazów zapisanych alfabetem hebrajskim (m.in. w wymienianych w opracowaniu tytułach publikacji) zapisywałam je fonetycznie. Jedynie w przypadku czasopisma „Unzer Tsait” tytuł występuje w transliteracji ze strony tytułowej miesięcznika.

W rękopisie – w języku polskim, do minimum ograniczyłam ingerencję redakcji. Ujednoliciłam i uwspółcześniłam jedynie ortografię (shopy – zamienione na szopy) i interpunkcję. Rozwinięcia skrótów, uzupełnienia redakcyjne brakujących słów, w tym imion lub nazwisk wymienionych osób oznaczyłam nawiasem kwadratowym. Zachowałam oryginalne wyróżnienia. W chwili, kiedy nie byłam pewna, czy słowo zostało dobrze rozczytane zastosowałam znak [?]. Natomiast znakiem [sic!] potwierdzone są błędy w oryginalnej wersji *Zapisków*. Uporządkowałam zapisy liczebników: poza datami, cyfry zostały zapisane słownie. Za Markiem Edelmanem pozostawiłam w tekście zapis zaimków osobowych, zastępujących personalia osób, wielką literą. We wspomnieniach zgodnie z oryginałem strona aryjska została zapisana bez cudzysłowu, natomiast w dodanych przeze mnie przypisach i rozdziałach zapisałam ten termin zgodnie z przyjętą obecnie zasadą, czyli w cudzysłowie. Ujednoliciłam zapis nazw wykonywanych funkcji i prac – Policja Żydowska/Policjant Żydowski, które w większości przypadków były zapisywane dużą literą.

Na oznaczenie nieczytelnych fragmentów w tekście zastosowałam następujące symbole:

^a[...] ^a – jeden nieczytelny wyraz

^{aa}[...] ^{aa} – dwa wyrazy i więcej nieczytelnych

[...] – nieczytelny fragment słowa

^b[...] ^b – jeden opuszczony wyraz

Wszystkie uwagi do tekstu, objaśnienia, treść notatek z drugiej strony *Zapisków* dodałam w przypisach. Biogramy osób występujących we wspomnieniach zamieściłam na końcu książki. Pisownię terminów związanych z historią i kulturą Żydów podaję za *Polskim słownikiem judaistycznym*¹¹.

Tom został uzupełniony o biogram Marka Edelmana, a także o artykuły będące opracowaniem zagadnień poruszanych przez niego we wspomnieniach (*Podziemna działalność Cukunftu w getcie warszawskim; Podziemne Archiwum Bundu i jego powojenne losy*).

Dołożyłam wszelkich starań, żeby rozszyfrować osoby wymienione we wspomnieniach. W ten sposób chcę przywrócić, zgodnie z ideologią bundowców i cukunftowców, a także z polityką historyczną Komisji Historycznej przy Centralnym Komitecie Bundu w Polsce po wojnie, pamięć o poległych członkach bundowskich organizacji, w tym przypadku o tych, którzy zostali wymienieni w tych *Zapiskach*. Ocalenie pamięci o nich powoduje, że chociaż nie mają imiennych grobów, zostają uchronieni od powtórnej Zagłady, czyli od zapomnienia¹². Starałam się także umiejscowić w czasie opisywane wydarzenia i uściślić wymieniane adresy. Zdaję sobie sprawę, że za kilka lat, może także dzięki tej publikacji ktoś, kto będzie kontynuował badania nad poruszonymi we wspomnieniach wątkami, rozszyfruje kolejne niewyjaśnione przeze mnie fakty i osoby.

11 *Polski słownik judaistyczny. Dzieje, kultura, religia, ludzie*, oprac. Z. Borzymińska, R. Żebrowski, Warszawa 2003.

12 R. Tarasiuk, *Pośród autobiograficznych narracji*, s. 220.

Zamiast noty edytorskiej

Opracowane *Zapiski* Edelmana wpisują się w temat prowadzonych przeze mnie badań statutowych w Instytucie Studiów Politycznych PAN nad doktrynami politycznymi żydowskiej lewicy (Bundu), a także nad polityką historyczną wobec mniejszości żydowskiej w Polsce po 1945 roku.

Podziękowania

Chciałabym przede wszystkim podziękować Annie i Aleksandrowi Edelmanom za obdarzenie mnie zaufaniem, możliwość opracowania i wydania drukiem wspomnień ich Ojca. Dyrekcji Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk dziękuję za zgodę na druk książki, a także za cierpliwość i dopingowanie mnie przy pracy. Wydawnictwu „Zeszytów Literackich” za zgodę na koedycję wspomnień.

Chciałabym serdecznie podziękować tym wszystkim osobom, które wspierały mnie podczas opracowywania wspomnień. Za zachętę i utwierdzenie mnie w przekonaniu o słuszności wydania wspomnień dziękuję Dyrektor dr Agnieszce Cianciarze, a także mojej kierownicze dr hab. Wandzie Jarząbek. Swojemu mężowi Karolowi Karwatowi dziękuję za wyrozumiałość oraz za dyskusje nad kolejnymi wersjami książki.

Całość nie miałaby takiej formy, gdyby nie długie rozmowy z Aleksandrą Król i Marią Antosik-Pielą, a także wskazówki i uwagi otrzymane od recenzentek: prof. Eugenii Prokop-Janiec i dr hab. Sabiny Bober. Dzięki pomocy Adama Dylewskiego, dr Renaty Piątkowskiej, Agnieszki Reszki oraz dr Sylwii Szymańskiej-Smolkin dotarłam do niedostępnych dla mnie informacji. Za życzliwość i przyjazne przyjęcie podczas mojej wizyty w Paryżu dziękuję Zofii Lipeckiej-Edelman i Julii Juryś.